

Chciałbym przedstawić Państwu mało znane dzieło naszego Wieszcz - Adama Mickiewicza dotyczące dziejów Polski.

*Wiesław Norman, działacz opozycji antykomunistycznej, leg. nr 269, Solidarność
Rolników Indywidualnych, Rada Wojewódzka*

Całość można odczytać w sieci dzięki Google [TUTAJ](#) .

PIERWSZE WIEKI HISTORJI POLSKIEJ DZIEŁO POŚMIERTNE ADAMA MICKIEWICZA PARYŻ

KSIEGARNIA LUXEMBURGSKA

16, ULICA DE TOURNON, 16

1868.

PRZEDMOWA.

Rękopism: Pierwsze wieki historii Polskiej, ogłoszony przed kilku miesiącami w tłumaczeniu francuzkiem, krążył przez lat przeszło dwadzieścia w wielu odpisach na tułactwie a może i w kraju. Przedstawiamy dziś tę pracę naszego wieszczą według najpoprawniejszego z tych odpisów jaki mieliśmy pod ręką.

Zdaje się że ten zarys dziejów naszych pierwotnych skreślony był jeszcze przed rokiem 1837, i że powołanie Mickiewicza do Lozanny gdzie średniowieczną łaciną zajął się wyłącznie, a później do Paryża na katedrę literatur słowiańskich, nie dozwoliło mu rozpoczętego dzieła ukończyć, ani do tego co było już napisanem ostatecznie ręki przyłożyć. Nie spuszczał on jednakże z oka dawnej tej pracy, zwłaszcza że od 1840 roku szedł już ciągiem w kierunku tych

poszukiwań i nie jedna myśl rzucona w tem dziełku, znalazła swoje rozwinięcie lub pełniejszą swą formę w tem, co następnie pisał lub mówił publicznie.

Niedawno znalazł się jeszcze, według nas bardzo wspaniały ustęp z kilku stronic złożony, obcą ręką pod jego dyktowaniem pisany, i ile nam się zdaje, nieprzejrzany przez autora, który osądziliśmy za właściwe i najstosowniejsze umieścić jako wstęp do pierwotnych dziejów, choć jest najwidoczniej początkiem pracy większych rozmiarów i większej doniosłości. Kto ściślej z nim złączony zażyłością, mógł być świadkiem olbrzymiego rozwoju jego pojęć nigdzie dotąd niewypowiedzianych w całej swej pełni, ten ustępowi temu bez wahania się naznaczy rok 1845, kiedy Mickiewicz po ukończeniu swego kursu w kolegium francuzkiem, chciał wszystko zlać w jedną całość i wyjaśnić do końca, do czego mu przeszkadzał zbieg trudnych okoliczności, przekonanie że czas pisania przeszedł i wysilenia do rozpoczęcia czynnego politycznego zawodu.

Kto w Mickiewiczu chce tylko widzieć poetę, ten i poezji jego dostatecznie ocenić nie potrafi. Może on estetycznie czuć formę zewnętrzną lub wewnętrzną jego utworów, może podziwiać ich rysunek, ich barwy, ich wyrażenia, może się zachwycić nie jedną szczytną myślą, obrazem i szczęśliwym ich oddaniem, może nawet najsluszniej krytykować nie jeden ustęp nie właściwie wtrącony, lub psujący harmonję całości; ale nie oceni nigdy wielkiej służby w narodzie tego pisarza, nie poczuje jak każdy jego wiersz nieledwie był w swoim czasie, albo znakiem szczybla na drodze duchowego przebudzenia i rozwoju, albo nowym wyzywem do dalszego chodu. Aby Mickiewicza dobrze zrozumieć, trzeba ogarnąć całość tego ogromnego ruchu od początku aż do dni dojrzałych, w których swój żywot zakończył; ale na nieszczęście nie jedna z grup idącego za nim pokolenia, ustawała w drodze i do zrozumienia go i pocucia pełnego nic mało jeszcze może czasu potrzebować będzie, lecz zatknięte przez niego drogowskazy na opóźnionych czekać nie przestaną.

Mickiewicz w dziejach piśmiennictwa ludzkiego należy do najszczególniejszych i powiedzmy bez wahania się, do największych pojavów. Jest to genjusz najściślej z zadaniami swojej epoki złączony, i z jako wielką i praktyczną ich częścią, z dziełem przerodzenia się i wyswobodzenia naszego. Jeżeli był wielkim pisarzem, wielkim poetą, to dla tego że tych zadań nigdy z myśli i z duszy nie spuszczał i nigdy sławy swojej, pisarstwa swojego i poezji za cel ostateczny nie przyjmował i nie kładł, i że przeznaczenie otrzymanych darów Bożych, jako narzędzi zawsze jakiejś myśli Bożej, najrozleglej pojmował. Rozpoczął on dzieło swoje od przyłożenia ręki do rozkucia języka samego z kajdan morzącej go konwencjonalności, aby mógł swobodnie i wyrażać i budzić wszelkie myśli i uczucia. Rozbił ten deptak literacki nawykły do przewiewania obcych a zawsze jednych i tych samych kształtów i wyobrażeń, a nieprzyjaciele tego ruchu poculi nieomylnym złego instynktem, że i deptak przerabiający zawsze te same a obce wyobrażenia i kształty polityczne, rozbity wkrótce zostanie. I w istocie Polska zaczęła się przeglądać pomału i rozpoznawać jak w własnem zwierciadle w tym skarbie

swojej przeszłości, w tym a duchowym wieków wyrobie — to jest w języku » i odszukiwać zwolna wszystkie potracone ogniwa, które ją prawdziwie wiązały z jej ojcami, z jej przeznaczeniem i z całą chrześcijańską ludzkością. Nagle powstająca plejada wieszczów naszych, zobaczyła i prawdziwą przyszłość naszą, jak gwiazdę oświecającą drogę, którą nam rozpoznać i ukochać należy. A w tej pracy Mickiewicz przewodniczył narodowi swojemu. Więzień, zasłany wygnaniec, a potem tułacz po obcych krajach, przejął się wszystkimi jego boleściami i jak on rozbił się o daremne dotychczasowe wysilenia. Zamknął swój cykl poetyczny utworem pełnym, zawierającym wszystko co życie nasze społeczne miało w sobie pięknego, rzetelnego, czystego, obrazowego i godnego do przechowania na wieki, jeżeli nie w tym kształcie, to zawsze w temże samem uczuciu i poszedł dalej do głębszych badań praw naszego istnienia, dzisiejszej niemocy i dalszych przeznaczeń narodu i chciał aby jak sam się wyraża, co duch przeczuwał, i człowiek dotykalnie dla urzeczywistnienia tego ziemskim okiem zobaczyć.

Mickiewicz, w tej miłości swojego narodu, który uznał za głębszy i czystszy od innych, a po tylu płonnych nadziejach, z których jednym obrazem swój wielki poemat zakończył, Mickiewicz musiał sobie położyć kilka nieuniknionych zapytań: czy Polska ma w sobie żywioł, który w istocie przyjść może do politycznego istnienia i kształtu? Czy ten żywioł jest potrzebnym, czy jest koniecznym dla dalszego chodu ludzkości? czy inny naród jaki w tej pracy i wyrobie Polski upadłej zastąpić nie może? bo ta potrzeba i konieczność nas w dalszym rozwoju chrześcijańskiej społeczności, jest moralnym zakładem, jest duchową i najpewniejszą gwarancją naszego istnienia; czy wątek przeszłych dziejów naszych odpowiada istotnie temu przyszłemu zadaniu? i czy jest prawdziwem gotowaniem nas przez Opatrzność do rozwiązania tego zadania? czy upadek nasz i niemoc nie poszły ze zmącenia tej głównej myśli, ze splątania tej nici? czy dzisiejsze prace, cierpienia i męczarnie oddalają nas od niej, czy popychają ku niej? Już nie jak Tytan w improwizacji swojej szturmujący do nieba, ale jak w prochu ukorzony chrześcijanin dociekał woli i tajemnic Bożych w drodze i w przeznaczeniu narodów.

Długo w wysileniach i pracach tego rodzaju Mickiewicz był samotny i niepojmowany nawet i przez najbliższych siebie przyjaciół, aż nadeszła chwila w której wszystko co czuł, co widział, czego pragnął i czego się spodziewał, znalazł w jasnej dla siebie pewności, znalazł to wszystko w daleko szerzej rozpalonem ognisku.

Mickiewicz torem wielkich mężów czerpiących wszystko sumiennie z własnej duszy, i z tego co mu za jedyne źródło prawdziwe światła na ziemi wskazanem zostało, nie ma prawie polemicznej strony w swoich rozumowaniach i przedstawieniach; nie widzi on potrzeby zaczepiać i spierać się ze złą wiarą, z naukowym pedantyzmem, z ciasnymi wyobrażeniami, ze strachem świata lub z przyjętymi i zamkniętymi w zakłętym kole przekonaniami, a tem bardziej nie uznaje ich za trybunał od któregoby zależał, nie tłumaczy się i nie usprawiedliwia się im. Ma

on co innego w sobie i za sobą do roboty, niżli je przekonawać; wie on że mu sam ten czas oszczędzony stanie się obrońcą i wszelkich nagromadzi dowodów; i że fałsz tylko wyzwany jest łakomy wszelkiego ścierania się, a że gardzi niem zawsze prawdziwe i pewne widzenie i że same przez się zdychać muszą wszelkie pasożyty napłodzone ze strachu, niedołęztwa, głupoty, lenistwa, urojeń, pychy i złości.

Z chwil takiego wielkiego skupienia się, o któreśmy wspomnieli, jest i to zwrócenie się jego ku najodleglejszej naszej przeszłości, które dziś czytelnikom przedstawiamy. W dołączonym przez nas wstępie, nakreślił sam sobie ideał prawdziwego dziejopisarza, lub jak się szczytniej wyraża, prawdziwego *dziejoczytę*, obrachował wszystkie trudności z jakimi ma do walczenia historyk słowiańszczyzny, i wykazał prawa jakimi się plemie jedno zlewa w całość lub rozszczepia, napomknął wreszcie czem sam taki *dziejoczytę* stać się może albo nawet i powinien dla przyszłości; i te kilka kartek otwiera wielkie pole dla każdego głębiej myślącego człowieka.

Lecz zwróćmy się do jego pierwotnych dziejów Polski i starajmy się odbić wyraźnie główne jego z tej epoki historyczne pojęcia. Ludność europejska składa się w przekonaniu jego jak ziemia, którą zamieszkuje z pewnych warstw, jakby pokładów geologicznych. Najpierwsze i najdawniejsze z tych warstw są warstwy rolnicze, z głęboko rozwiniętym uczuciem rodzinnym i domowym, który wyżej nad życie gminy politycznie podnieść się nie mógł. Migracja ta którą Mickiewicz słusznie *pokutniczą*, nazywa a do której zaliczył Słowian, Pelargów i Sykulów, zajmuje obszary ziemi mozolnie, w pocie czoła, zakładając osady swoje pomału w sąsiedztwie jedne od drugich. Wyszła ona z Azji przed wszelkim wyższym ustrojem społecznym, to jest przed wszelkiem objawieniem religijnem i dla tego przynosiła pojęcia pierwotne, czyste, o bóstwie o dobrem i złem ale bez żadnego rozwoju, bez sformułowania je w doktryny i bez żadnych historycznych podań. Drugi gatunek migracji Mickiewicz nazywa *odszczepieńcze*, bo odrywające się od pnia jakiegoś bardziej wyrobionego; są to kasty polityczno-wojenne, mające sekret panowania i urządzenia gmin wielu w większe już ciała. Nakoniec są migracje niszczące, które porządek istniejący zmiatają, ale znikają same i zostawiają miejsce wolne do ustanowienia porządku nowego, a zawsze wyższego od poprzedniego.

[1](#)

Według Mickiewicza dzieje ludzkości idą zawsze pewnymi powtarzającymi się kręgami, ztąd napotykamy po pewnym przeciągu czasu epoki odpowiadające sobie, chociaż każda następna jest już bardziej wzniesioną przez wyższą ideę i poczucie, a tem samem w ciągłym postępie, i to pojęcie wyjaśnia piękne jego wyrażenie, że historyk prawdziwy *pyta śladów liczby wypełniających się po k*

o le przeznaczeń ludzkości

.
(Wstęp, str. 9)
.

Co większa Mickiewicz widział w tym obrocie zjawiające się po wiekach te same podania i mity a nawet i podobne zupełnie jakby na świat wracające postacie historyczne. (*Kurs drugoletni, I ek. XVII*)

Plemiona rolnicze, ciche, cierpliwe, pokorne, przestające na małym, cnotami nawet swojemi konserwacyjnymi, wstrzymują wszelki przeznaczony rozwój, wszelkie złączenie się, zlanie rodu ludzkiego, wszelki obrót większemi jednostkami, większemi massami, wstrzymują postęp, grzeszą tem samem przeciw największemu prawu, prawu życia, które coraz bardziej wzmagać się powinno. Dla tego są budzone i to najczęściej przez niższe od siebie plemiona, ale ruchliwsze i czynniejsze zato. Mickiewicz zauważał iż od najdawniejszych czasów, znajdował się już pomieszany z plemieniem Słowian białej cery i jasnego zarostu, ród ciemniejszy twarzy i włosów, dzikszy, niespokojniejszy w swem obojętności i oddany więcej dla tego łowom niż uprawie ziemi. Był to pierwszy żywioł nie dający Słowianowi usnąć wśród błogiego pokoju. W dalszych dziejach rody obce Medyjsko-Aryjskie zawsze, Azy, okazują się widoczniej z coraz wyższą myślą organizacyjną wśród Słowian; takim był Trak, Dak i Got po obu stronach Dunaju; takimi były plemiona Sarmackie (Syr-Medy), Alan (Ir), Jazyg (Adżyg), Roksolon (Rosalan). I jak gdyby Opatrzność chciała aby żaden zakątek Słowiańszczyzny wpływowi temu nie uszedł, ród Azów przeszedł morze, na Skandynawskich osiadł półwyspach i bawiąc się napadami i łupieżą, wciskał się łodziami płynąc wstecz rzekom do najodleglejszych osad rolniczych, w pośród których jak prawodawca, jak pan, jak kapłan nawet osiadał, bo cała nawet organizacja religijna Prus, Pomorza i Litwy z miejscowemi tylko nazwami bogów jest Skandynawską. Jak Sarmata tak Got i Gepida burzą Attyli z ziem Słowiańskich zmieć i dalej zapędzeni zostali. Sarmata zgaśł jako najemny żołnierz w legionach rzymskich. Liczniejszy i potężniejszy Got zakładał państwa w Galji, Hiszpanji i Włoszech, ale jeden i drugi zostawli wielu osiadłych i zesłowiańszczonych braci, którzy po zniknięciu Hunów doczekali nowych zasiłków, nowych pobratymców z Kaukazu i Skandynawji.

Sama formacja tego niezmiernego ładu zdawała się jego polityczne kreślić przeznaczenie; łąd ten napływowy, żyzny, sposobny do uprawy, jak ród pierwotny który go zamieszkiwał, nie miał swych rodzimych skał i kamieni; zasypały go tylko ranione bryły i piaski z gór Szwedzkich i Fińskich, gdzie łódź dopływała Skandynawska lub naleciałe żwiry z Karpat, które koń Kaukazki deptał, dopóki oba plemiona nie przeszły linii rozdziału wód i Rus nie dostał się do Polan u Dniepru, a Lech do Polan u Wisły i Odry, na wschodzie pierwszy, na zachodzie drugi, jak gdyby Skandynawczyk chciał zamknąć dalszy pochod z Kaukazu, a Kaukazczyk łodziom

Duńskim i Szwedzkim bieg rzek zatamować na zawsze.

Prześliczne jest pojęcie przez Mickiewicza przeznaczenia Kaukazu, z kąd Lechów i Czechów od Łazów i Zechów wyprowadza. Dopóki Chrześcijaństwo według niego tworzyło się i formowało w Azji, narody te strzegły górskich przesmyków przeciw niszczącym Uralskim pokoleniom, zasłaniając Syryję i Armenję, ale kiedy ruch cały cywilizacyjny przeszedł do Europy, której i zachodnia północ nawracać się już zaczęła, wyciągnęli wtedy swoją linię obrony od Karpat do morza Bałtyckiego. Naznacza on czas przyjścia tych szczepów najpierw do Panonii wraz z Awarami, widzi ich zatrzymanie się chwilowe w karpackiej Chrobacji ², nazwiskami wielu miejsc uwiecznione, upatruje w Księżnie dzisiejszem, owe Gniezno z gniazdem białych orłów i założenie potem nowego i sławniejszego Gniezna w krainie Polan podbitych ³

. Mówi wreszcie o zupełnem zesławiańszczeniu się tej Lachty i o ostatecznem rozdziale Czechów i Lechów z których pierwsze stało się mianem narodowem w Pradze drugie w okolicach Gopła. Lud zdawał się zachować pamięć rodowego pokrewieństwa Azów, robiąc z Lecha, Czecha i Rusa Skandynawskiego trzech rodzonych braci.

Kiedy już po wiekach Lechickiego panowania, Słowianie zamieszkujący Polskę wrócić nie mogli do dawnego patriarchalnego bytu, przychodzą w Piastach do własnej narodowej dynastji, której poddaje się i Kaukazka Lachta; przyjęła ona już była obyczaje i miejscowy język, zwłaszcza, że te rycerskie pochody bywały po większej części bez kobiet, co zmuszało zdobywców wiązać się i mieszać z podbitemi ludami. Z legendy samej pełnej znaczenia o wyborze Piasta na króla, z tego cudownego w niej wdania się Aniołów, okazuje się, że ta zmiana dynastji musiała się wiele przyczynić do rozszerzenia chrześcijaństwa i do uroczystego jego przyjęcia za Mieczysława I. Kiedy Polska nawróceniem się swojem Europie wyraźniej odsłonięta została, zdawała się wtedy być wyłącznie przejęta myślą połączenia pod swoje berło wszystkich Słowian; ztąd te wojny z cesarstwem o współbratymców nadbańskich, to posunięcie granic w Węgrzech aż po Cisę, te kilkakrotne najścia Czech i Rusi, które pod następcami Mieczysława, pod trzema Bolesławami odnawiały się tak często. Mickiewicz słusznie ubolewa nad temi wyprawami przechodzącymi bez śladu i korzyści, a budzącymi w sąsiadach naszych niechęć, zawiść i obawę; sady surowo charakter, obyczaje, ambicję a niekiedy i dwuznaczne postępowanie w polityce tych bohaterów szczególnie dwóch pierwszych i wyrzuca im, że nie zwrócili wszystkich swych wysiłków ku nawróceniu pogan nadbałtyckich, że to nawrócenie nieprzyjaznemu nam zostawili plemieniowi, z którego właśnie dla nas w tych krajach potem największe urosło niebezpieczeństwo i nieustające projektu podziału i zagłady naszej; gani nakoniec historyków ojczystych, których ta świetność oręży upaja i nie pozwala im dojrzeć prawdziwego posłannictwa, jakie leżało na tych najdawniejszych naszych panujących, a której niedopełnienie utrudniało nam bardzo dalszy chód dziejowy. Z tem ocenieniami z tym poglądem zgadzam się najzupełniej, ale nieśli mi wolno będzie przytoczyć kilka ciężkich do przełamania trudności, aby to posłannictwo mogło być w całości spełnione. Pomijam nawet ten wzgląd wielkiej wagi, że to rozwinięcie na zewnątrz działalności mogło być potrzebne nowo gruntowanemu państwu, aby poczuło swe siły i poznało

własne zasoby, i być może że pamięć tej przemijającej wielkości nie została bez wpływu, i że w ciężkich chwilach grożących zagładą, obudzać mogła energję i zaufanie w sobie. Lecz zobaczymy jak trudnem w XI wieku przed krucjatami było wszelkie apostołstwo wśród pogan, i to, na co nikt może dostatecznie nie zwrócił uwagi, jak silną organiczną i żywą całość stanowiły naówczas nadbałtyckie narody pruskiego zajezerza i Pomeranii i że stokroć było łatwiej wzięciem Kijowa i Pragi stać się panem Rusi lub Czech, niżeli zniszczeniem Drohiczyzna, Romowy lub Szczecina owaćdąć temi krajami.

Karol Wielki, którego wpływ na Słowian był nie obrachowany, utworzył polityczną jedność całego Chrześcijaństwa w ustaleniu w niem dwóch władz powszechnych, duchownej i świeckiej w osobie papieżkiej i cesarskiej, tak że rozróżnienie idei nawrócenia od poddaństwa stało się trudniejszem. Nadto same Czechy, Polska i Węgry były naówczas w masach więcej narodami ochrzczone niż nawrócone i potrzebowały same jeszcze długiego szeregu apostołów i misjonarzy; dowodzi tego przedawanie Maurom i Żydom chrześcijan za niewolników, wielożeństwo możnych, branie mniszek gwałtem z klasztoru do książęcego łoża, okrutne prawa Chrobrego na cudzołóstwo i łamanie postów, straszne i krwawe reakcje przeciw chrześcijaństwu w Polsce po Bolesławie Wielkim a w Węgrzech po świętym Stefanie, a nadewszystko gorszące obyczaje świeckiego duchowieństwa, które gdyby nie energia Grzegorza VII, zamieniłoby wszystkie biskupstwa a nawet i probostwa w dziedziczne lenności z ojca na syna idące i od świeckiej władzy trzymane. Cały duch chrześcijański w benedyktyńskich zamknął się klasztorach; ochłonięto za ledwie ze strachu spodziewanego końca świata, a ile razy mnich jaki z życia kontemplacyjnego wysuwał się na apostołstwo, chodziło mu więcej o męczeńską palmę, niż o nawrócenie pogan, i bohaterów takich jak Wojciech lub Bonifacy-Bruno (który jest jedną i tą samą osobą) było niewielu.

Bałwochwalcze wreszcie nad Bałtykiem narody Słowiańskie, rozciągające się po obu stronach Odry i Wisły aż do rzeki Lipiec (Pregel), gdzie z Litwinami stykać się zaczęli, nie były to już dawne ludy w gminach patryarchalnie żyjące. Skandynawscy Azowie stanowili tam mocną hierarchję szlachecką i religijną, a znani byli pod nazwiskiem Wittingów lub Wikingów i jeszcze za Krzyżaków w Sambji, jako stan rycerski wielkich używali przywilei. Przesiąknięcie to Pomorzan i Litwy żywiołem skandynawskim, nastąpiło w czasach kiedy ani Danja ani Szwecja do monarchicznej nie przyszły jedności, państwowym zatem nie były podbojem, ale tę jedność stanowiły jak dla skandynawskiego półwyspu dąb i świątynia w Upsalu, tak dla Prusaków dąb w Romowie, a dla Pomorzan świątynia w Arkonie. Podbój lub raczej osiedlenie się normandzkie, że tak powiemy, był nic tylko gatunkiem organizacji, ale zarazem rewolucji religijnej ⁴, ztąd te narody taki opór stawiały wieś po wsi chrześcijaństwu. i chrześcijańskiej politycznej organizacji, którą jak swoją własną pogańską brały za jedno i to samo, i dla tego wszystkie wyprawy musiały przez długi czas kończyć się na pozornem ukorzeniu się i wypłaceniu daniny. Zajmować kraj stopa po stopie, budować zamki i klasztory, niełatwem było wówczas dla Polski, kiedy je w własnym jeszcze potrzebowała kraju. Tak samo potęga hiszpańska która w Ameryce kolosalne państwa jak Meksyk i Peru podbiła, rozbiła się o lud Araukański, mieszkający na kilkudziesięciu milowej przestrzeni a który do dziś dnia swobodę i

podobną dawnym Prusakom organizację wraz z bałwochwalstwem zachował.

1 Tę misję na wzór Scytów, Hunów i Mongołów dopełnia dziś w naszym kraju i Moskwa, dziedziczka ich ducha i powołania.

2 Pierwszy Wincenty Bandtkie wpadł na myśl że początkiem I.echitów i Czechów mogą być Lazy i Zachy, lecz jednomyślnie przez ówczesnych badaczy dziejów ojczystych zakrzyczany został. Nie mam w tej chwili pod ręką jego uwag nad Marcinem Galem, ale ile sobie przypominam dośledził on jak i Mickiewicz pobyt ich w Białej Chrobacji. Uderzało go podobieństwo stroju staropolskiego ze strojem ludów kaukaskich i wspólny zwyczaj podgalań głowy. Opowiadano mi, że kiedy za czasów kampanji francuskiej Moskwa po raz pierwszy wprowadziła do Europy azjatyckie swe pułki, Lesgi z największem rozczuleniem i przyjaźnią otaczali na Wołyniu naszą kontuszową szlachtę i witali ją jak braci.

3 Kto z nas sobie nie przypomina żartów i drwin Krasickiego z gniazda orłów znalezionej na równinach otaczających Gopło.

4 Te ślady skandynawskiej bytności i wpływu są błędnymi ognikami, których się Niemcy upornie trzymają aby dowieść, że Pomerania a szczególnie Prusy były w ręku Niemców, w czasach przedhistorycznych jeszcze w ręku Germanów. Dzisiejsze badania przekonywają nawet, że i u nich panujące rasy Sasów i Franków (Wrang-Wareng) są pochodzenia skandynawskiego, co potwierdza twierdzenie Mickiewicza, że pokoleniami politycznymi panującymi są wszędzie Azy-skandynawskie i kaukaskie, nie tylko w Europie ale i między narodami azjatyckimi a szczególnie rodów tureckich.

Co do tożsamości ludu pruskiego i samychże Jadzwingów prócz kasty przewodniczącej, przyjąłem zdanie Domienika Szulca, choćbym je chciał innemi jeszcze poprzeć dowodami. Miałem sposobność przekonać się o tem w kilkoletniej pracy nad historją krzyżaków, zbierając matczyły dla obcego pióro.